

Teksty Drugie 2002, 6, s. 4-7



# Lepienie Golema

Grzegorz Grochowski

# Lepienie Golema

*Jedna z inskrypcji kłocznych na ustroniu warszawskiego uniwersytetu dość kategorycznie obwieszcza, że „ciało rządzi!”. Napis ten przyjmuje wszakże postać palimpsestu, gdyż ktoś inny – jak można mniemać – przekreślił tęż wyjściową i, korzystając z licentia poetica, zaproponował wersję własną, w której ciało „rządzi”. Ten – w sumie banalny i błahy – wytwór folkloru akademickiego wydaje się o tyle zabawny i godny uwagi, że emblematycznie odwzorowuje spłot różnych wątków i zjawisk związanych dziś z cielesnością. Pozwala tym samym przywołać kilka relacji, kontekstów, okoliczności, na tle których problem ludzkiej fizyczności zwykle występuje. Sprawa najbardziej oczywista to – ewokowany przez miejsce dokonania zapisu – związek ciała ze skatologią – sferą przymusów fizjologicznych. Związek, który motywom cielesnym zapewnia spore możliwości w zakresie symbolicznej degradacji zjawisk (choć przykład „utrzyżadków” Gargantui i pozostałych obrazów tak pomysłowo interpretowanych w pracy Bachtina przekonuje, że „dół materialno-cielesny” można też uczynić symbolem wartości witalnych i godłem dążeń humanistycznych). Z kolei diagnoza drugiego z anonimowych autorów, kierująca naszą uwagę ku „rządzom”, uwydatnia związek ciała z płcią, erotyzmem, popędem. Prac zgłębiających te relacje jest ostatnio tak wiele, że można wręcz mówić o monopolizacji problematyki cielesnej przez feminizm oraz kierunki pokrewne.*

*Przywołany tu napis przekonuje też jednak, że ciało to nie tylko spłot fizjologii erotyzmu, ale i przedmiot kreowany w toku społecznej komunikacji, wiodący całkiem ciekawą egzystencję w świecie tekstowym. Palimpsestowy charakter inskrypcji wskazuje ponadto, że nawet na poziomie świadomości szaletowej nie ma jednej prawdy o ciele, lecz istnieje szereg konkurencyjnych dyskursów. W kulturze nie stykamy się zatem z ciałem „samym w sobie”, z czystą empirią odartą ze znaczeń – pojawia się ono zwykle jako byt figuratywny, a często wręcz służy jako swoisty „wehikuł” myśli antropologicznej, filozoficznej czy estetycznej (nawet najbardziej – zdawałoby się – neutralne kody medyczne bywają wykorzystywane jako narzędzia refleksji wanitatywnej albo krytyki danych porządków symbolicznych). Znamienne dla współczesnego pojmowania kwestii ciała są też gatunkowe ramy, w jakich mieści się cytowana inskrypcja. Latrynalnia – podobnie jak choćby graffiti czy vleпки – stanowią bowiem gatunek*

„niski”, lokujący się w sferze komunikacji ludycznej, na peryferiach oficjalnej kultury. Okoliczność znacząca o tyle, że postrzeganie ciała jest dziś w znacznej mierze kształtowane właśnie przez teksty popularne, nie poszukujące miejsca w uświęconym kanonie i pozbawione wyrafinowanych ambicji artystycznych. Kino akcji, reklama, teledysk – to zjawiska, które najczęściej zwracają uwagę badaczy, zaprzątniętych problemem cielesności. Ciało, wyparte lub marginalizowane przez dualistyczny dyskurs metafizyki, wraca obecnie do kultury niejako kuchennymi drzwiami. Taką perspektywę przyjmujemy też w niniejszym numerze, zderzając cielesne z tym, co „inne”, a więc kulturowe, pytając o semiotyczne aspekty zjawisk somatycznych.

I wreszcie sprawa ostatnia, czyli „teza” o rzekomych „rządach” ciała. Rzeczywiście, obserwując różne obszary współczesnej literatury, sztuki, kultury masowej czy humanistyki, można odnieść wrażenie, jakoby to właśnie sposób traktowania cielesności stanowił dziś przedmiot zasadniczych przewartościowań. Młoda proza, na przykład, wciąż intriguje badanie wpływu, jaki zmysłowe doświadczanie świata wywiera na kształtowanie się tożsamości jednostkowej. Sztuka dzisiejsza częstokroć tworzenie artefaktów zastępuje obnażaniem ciała, czyniąc ten gest znakiem odrzucenia pozornych porządków i powrotu do autentycznych źródeł kreacji. Reklama na wszelkie możliwe sposoby głosi pochwałę przyjemności zmysłowych, uznając troskę o ciało za główną powinność człowieka. Jednocześnie coraz bardziej oswaja ludzi z obrazami nagosci, zmieniając ją w alegoryczny emblemat, uniwersalną personifikację wszelkiej szczęśliwości. Z kolei w życiu codziennym wyraźnie przesuwana się granica między intymnym przeżyciem a społecznym doświadczeniem ciała. Literaturoznawcy, antropolodzy i socjologowie piszą o modzie na permisywizm, „kulturze wolnego ciała”, „awansie obscenów”, o „kodach cielesności” i „kolekcjonerach wrażeń”, potwierdzając dynamiczne rozprzestrzenianie się przejawów – by sięgnąć po formułę Sontag – „nowej wrażliwości”. Prymatem ciała można ponadto tłumaczyć ikonolatrię współczesnej kultury, dążenie do estetyzacji różnych dziedzin życia i upodobanie do barwnych widowisk. Obraz bowiem z natury bliższy jest fizyczności, gdyż – podobnie jak bezpośrednia obecność drugiej istoty – oddziałuje niedyskursywnie, apelując do zmysłów, przedstawia zamiast nazywać, powtarzając niejako ambiwalencję

## Wstęp

właściwą cielesności. Przejawem zaś ponowoczesnej kariery obrazu, ciała i spektaklu jest zarówno rosnąca rola gestu w przestrzeni dyskursu publicznego, jak i celebrowanie cielesności w orgiastycznych obrzędach kultury masowej. Nawet zatem pobieżny i wyrzykowy przegląd różnych sfer życia artystycznego, intelektualnego i społecznego zdaje się nie pozostawiać wątpliwości co do tego, że sensualność zdominowała nasze postrzeganie świata, innymi słowy, że „ciało rządzi/żądzi”.

Wiele sygnałów wskazuje jednak na to, że owa ostentacyjna i cokolwiek egzaltowana fascynacja ciałem nie jest bynajmniej sprawą jednoznaczną. Ludzka fizyczność bywa tu nobilitowana, ale zarazem bezceremonialnie instrumentalizowana. Zarówno bowiem artysta, który dokonuje publicznego samookaleczenia, jak i modelka, która dzięki dietom i wyłożonym ćwiczeniom chciałaby sprostać standardom urody, traktują własny organizm jako tworzywo i środek przekazu. Ciało zatem – na podobieństwo ubioru – w coraz większym stopniu przestaje być tylko wytworem natury, stając się obiektem celowej obróbki i realizacją założonego projektu. Na ten aspekt kultury wyglądu zwracają uwagę głównie feministki, piszące o zniewoleniu ciała kobiety przez męskie spojrzenie. To właśnie uwewnętrznienie cudzego punktu widzenia – ich zdaniem – poddaje fizyczność kryteriom smaku i regułom kreacji, zmieniając ludzką postać w artefakt. Zachodzące współcześnie obyczajowe przemiany pozwalają wszakże mniemać, że ciało mężczyzny także zostało już wypędzone z raju bezpośrednich doznań i podporządkowane wymogom estetycznej konstrukcji. Tak czy inaczej, ciało zaczyna dziś w różnych kontekstach znaczyć głównie jako ślad wykonanej na nim pracy, wyrażając dążenie człowieka do samostanowienia i samokontroli. Staje się zatem także przedmiotem „politycznym”, tzn. służącym określaniu międzyosobowych dystansów i podtrzymywaniu różnicowań społecznych.

Ten ascetyczny hedonizm dzisiejszej kultury można by więc potraktować jako swoiste stłumienie ludzkiej fizyczności. Gdyby za mowę ciała uznać zmęczenie, poprzez które materia najgłośniej manifestuje swą autonomię, swój opór przeciw ludzkim planom, należałoby uznać, że człowiek dzisiejszy na tę mowę pozostaje głuchy, oczekując od swego organizmu pełnej wydolności i dyspozycyjności. W skrajnych przypadkach owo poddanie ciała autokreacyjnej woli podmiotu paradoksalnie może prowadzić do autodestrukcji. Nie jest zapewne przypadkiem, że Yukio Mishima – pisarz, który olbrzymi wysiłek włożył właśnie w estetyzację własnego ciała – zakończył życie rytualnym samobójstwem, chcąc bez reszty panować nad swym dziełem.

Coraz częściej też nasza organiczna struktura nie jest w stanie sprostać wszystkim stawianym jej zadaniom. Świadczy o tym przede wszystkim proces, który autorka jednego ze szkiców zamieszczonych w numerze charakteryzuje jako postępującą cyborgizację ponowoczesnych społeczeństw. Określenie to może się wydać cokolwiek przesadne, ale jest faktem, że czyniąc powszechnym są dziś przeszczepy narządów i operacje plastyczne, wstrzykiwane preparaty i mechaniczne protezy, a także rozmaite specyfiki, stymulujące i psychotropowe, pozwalające na wzmaganie lub spowolnianie biochemicznych procesów życiowych. Także wirtualne przestrzenie wypada uznać za formę zastąpienia naturalnych układów przez sztuczne urządzenia oraz za źródło dodatkowych bodźców, pobudzających organizm na życzenie podmiotu.

## **Grochowski** Lepienie Golema

*Wszystko to – stymulatory i simulacra, implanty i używki, nowe wynalazki i nowe zabawy – świadczy o desubstancjalizacji współczesnego ciała, ale też o dążeniu do jak największej sterowności, wydajności, dyspozycyjności. W rezultacie zaczyna ono z wolna przypominać konglomerat prefabrykatów i „części zamiennych” – cząstek materii, modnych wizerunków, doznań percepcyjnych, impulsów motorycznych – pochodzących z różnych źródeł, doraźnie splecionych w danym układzie i podanych autokreacyjnym zabiegom podmiotu. Człowiek ponowoczesny odgrywa więc podwójną rolę, będąc zarazem ośladniętym prometejską pasją doktorem Frankensteinem, jak i jego dziełem, zszytym z cielesnych skrawków, sztucznie ożywionym i skazanym na samotność potworem. Odwołując się zaś do jeszcze dawniejszej opowieści, jako figurę sposobów obchodzenia się z ciałem w dzisiejszej kulturze i pop-kulturze można przywołać lepienie Golema, który miał stać się postacią doskonałą, wolną od przymusów biologicznej egzystencji, a stał się świadectwem hybris swojego stwórcy, dziełem zrodzonym ze strachu przed ułomnością świata, w tym także przed niedoskonałością ludzkiego ciała.*

**Grzegorz GROCHOWSKI**